

## **Kto naprawdę przeważył szalę zwycięstwa w 1920 roku?**

Co roku, w okolicach 15 sierpnia w polskich mediach pojawiają się informacje i polemiki dotyczące kwestii autorstwa zwycięstwa w bitwie warszawskiej w 1920 roku. Historycy, autorzy i publicyści spierają się o to, kto był właściwym autorem planu bitwy i kto położył największe zasługi dla zwycięstwa Wojska Polskiego nad bolszewikami. Wielu autorów przypisuje wyłączną zasługę Naczelnikowi Państwa, komendantowi Józefowi Piłsudskiemu. Inni wskazują, że autorem koncepcji operacyjnej i całego planu bitwy był szef Sztabu Generalnego, generał Tadeusz Jordan Rozwadowski. Niektórzy twierdzą, że kluczowe były rady i koncepcje generała armii Maxime'a Weygand'a, szef francuskiej misji wojskowej w Polsce. Spory i kontrowersje napędzane przez chęć ustalenia faktów, a czasem przez przekonania polityczne, nie milkną, nie wnosząc jednak zbyt wiele nowych ustaleń do omawianej kwestii.

Spróbujmy na chwilę pozostawić na boku to, co działo się w sztabach tego pamiętnego lata 1920 roku i spójrzmy na ogólną sytuację i na to, co działo się po obydwu stronach szybko przesuwanego się frontu. Walki z bolszewicką Rosją trwały już od 5 stycznia 1919, od ataku wojsk bolszewickich na polskie ochotnicze oddziały broniące Wilna. Robotniczo-chłopska Armia Czerwona rozpoczęła operację „*Cel Wisła*” i jej oddziały zaczęły marsz na zachód. 14 lutego 1919 roku żołnierze polscy starli się z bolszewickimi jednostkami Frontu Zachodniego w pobliżu miejscowości Mosty na Białorusi. Na wiosnę wojska polskie przeszły do działań zaczepnych i na początku marca 1919 roku opanowały Słonim i Pińsk. W połowie kwietnia opanowały Nowogródek, Baranowicze i Wilno. Polacy posuwali się coraz dalej na wschód i w sierpniu 1919 zajęli Mińsk Białoruski. W styczniu 1920 roku polskie pułki wyzwoliły okupowany przez bolszewików Dyneburg i zwróciła miasto Republice Łotwy. Jednocześnie już od lata 1919 roku wysłannicy Naczelnika Państwa prowadzili jednocześnie negocjacje z przedstawicielami rządu bolszewickiego i z dowódcą rosyjskiej antybolszewickiej Armii Ochotniczej, generałem Antonem Denikinem. Rozmowy nie zakończyły się jakimiś wiążącymi konkluzjami, ale pozwoliły stronie polskiej zyskać na czasie i ustabilizować front. W tym czasie siły armii polskiej wzrosły do 700 tysięcy żołnierzy. 25 kwietnia 1920 roku Wojsko Polskie i sprzymierzona z nim armia Ukraińskiej Republiki Ludowej rozpoczęły ofensywę przeciw Armii Czerwonej na Ukrainie. Szybko posuwające się na wschód wojska sprzymierzone zajmowały kolejne miejscowości, spychając do defensywy 12 armię bolszewicką. W końcu, 7 maja 1920 roku Wojsko Polskie wkroczyło do Kijowa. Ale już od wiosny tego roku dowództwo Armii Czerwonej planowało wielką ofensywę przeciw Polsce. Pokonanie białych armii Judenicza, Denikina i Millera umożliwiło bolszewikom ześrodkowanie w Bramie Smoleńskiej potężne siły. Przeciw wojskom polskim skierowano 20 dywizji piechoty i 5 brygad jazdy. 14 maja nastąpiło uderzenie sił bolszewickiego Frontu Zachodniego na siły polskie. 5 czerwca przerzucona z Kubania 1 Armia Konna Siemiona Budionnego przełamała front pod miejscowością Samohrodek na Ukrainie, a pięć dni później zajęła Równe. Wojska polskie naciskane ze wszystkich kierunków rozpoczęły odwrót. 2 lipca 1920 roku głównodowodzący frontu zachodniego, Michaił Tuchaczewski wydał słynny

rozkaz, nakazujący podległym mu siłom energiczny atak na zachód: „*Bohaterscy żołnierze Armii Czerwonej!*

*Nadszedł czas rozrachunku.*

*Armia Czerwonego Sztandaru oraz armia drapieżnego Białego Orła stanęły naprzeciw siebie przed bojem na śmierć i życie.*

*Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze.*

*Na naszych bagnietach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym.*

*Na zachód!”*

4 lipca 1920 roku Armia Czerwona zdecydowanie ruszyła naprzód na całym froncie od Bałtyku po Ukrainę. W ciągu kilku pierwszych dni lipca front przesunął się ok. 350 km na zachód. 14 lipca bolszewicy ponownie zdobyli Wilno, a 23 lipca zajęli Grodno. Armia Czerwona była na prostej drodze do serca Polski. Pod koniec lipca dotarła do Bugu. Odwrót wojsk polskich zaczynał na niektórych odcinkach frontu przybierać wszelkie cechy panicznej ucieczki. Polskie oddziały były brutalnie spychane w kierunku Wisły i oskrzydlane przez czerwoną kawalerię. Za wojskiem w panice uchodziła przed bolszewikami masa cywilnych uchodźców.

Wydawało się, że zdobycie Warszawy jest dla Armii Czerwonej kwestią czasu. W Moskwie trwał II Kongres Kominternu. Delegaci organizacji komunistycznych z całego Świata byli przekonani, że wojska bolszewickie łatwo przejdą przez Polskę i połączą się z rewolucjonistami w Niemczech. W pobliżu frontu działał już Centralny Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii Polski w Rosji, kierowany przez Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego i Feliksa Kona. Na jego bazie utworzono Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, który w zamyśle bolszewickich władz Rosji miał się stać przyszłym rządem komunistycznej, zrewolucjonizowanej i całkowicie zależnej od bolszewików Polski. Podburzani przez partie komunistyczne robotnicy w państwach zachodnich (Anglii, Francji i Niemczech) organizowali strajki i odmawiali wykonywania prac, które miały związek z dostarczaniem Polsce uzbrojenia i materiałów wojennych. W czasie lipcowej konferencji belgijskim Spa premier Władysław Grabski godził się na wszelkie upokarzające ustępstwa, byle tylko uzyskać pośrednictwo i pomoc mocarstw zachodnich w negocjacjach z Moskwą. W tym samym czasie rząd Republiki Weimarskiej prowadził tajne negocjacje z bolszewikami. W drugim tygodniu sierpnia sytuacja Polski i jej wojsk była rozpaczliwa. Na południu bolszewicy zajęli Stryj i dotarli do przedmieść Lwowa. Toczyły się ciężkie walki o Zamość broniony przez polski garnizon. Na północy 3 Korpus Kawalerii Gaj Chana dotarł do Wisły, w okolice Płocka i Włocławka. W centrum 3 i 16 Armia nacierały na Warszawę. Na stolicę Polski nacierało 114 tys. żołnierzy Armii Czerwonej.

Sytuacja stała się krytyczna, a nawet rozpaczliwa. Już 19 czerwca, w obliczu gwałtownego zwrotu na froncie, Episkopat Polski publicznie zawierzył nasz kraj Najświętszemu Sercu Jezusowemu. W uroczystości związanej z tym aktem wzięli udział nie tylko biskupi, ale także Naczelnik Państwa i reprezentanci rządu polskiego. Akt zawierzenia został powtórzony w

sanktuarium na Jasnej Górze w dniach 26-27 lipca 1920 roku. W tych dniach biskupi zgromadzeni w jasnogórskim klasztorze pod przewodnictwem ks. prymasa Edmunda Dalbora ponownie obrali Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski. Biskupi gorąco prosili w imieniu swoim i wiernego ludu Matkę Najświętszą: *„Odrzuć wroga od granic naszej Ojczyzny; wróć krajowi naszemu upragniony pokój, ład i porządek”*. W miarę zbliżania się realnego niebezpieczeństwa klęski i upadku świeżo odrodzonego państwa, biskupi, kapłani i wierni coraz energiczniej zwracali się do Boga o pomoc. 6 sierpnia 1920 roku Episkopat Polski ogłosił ogólnopolską nowennę modlitewną w intencji Ojczyzny, która miała trwać od święta Przemienienia Pańskiego do święta Wniebowzięcia NMP, czyli do dnia 15 sierpnia. Prymas Królestwa Polskiego, ks. kardynał Aleksander Kakowski wprowadził całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu w warszawskich kościołach. Do modlitewnego szturmu dołączył znany z pobożności i głębokiej religijności generał Józef Haller, członek Sodalicji Mariańskiej i tercjarz franciszkański, który zainicjował modlitewną nowennę w intencji ocalenia Polski w kościele pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela. Wkrótce we wszystkich katolickich świątyniach naszego kraju odprawiano nowennę o wstawiennictwo Matki Bożej i ratunek dla Polski. Polscy biskupi zwrócili się do papieża Benedykta XV z prośbą o modlitwę w intencji ocalenia Polski przed bolszewikami. Ojciec Święty już wcześniej dał się poznać jako szczerzy przyjaciel Polski. W listopadzie 1918 skierował na ręce ks. kardynała Kakowskiego przesłanie do Polaków, którym pisał m. in.: *„(...) Historia zapisała złotymi zgłoskami zasługi Polski względem religii chrześcijańskiej i europejskiej cywilizacji, atoli – niestety – musiała także zapisać, jak Europa za to niegodziwie jej odplaciła. Przemocą bowiem odebrawszy Polsce jej osobowość polityczną, usiłowała nadto w niektórych częściach wydrzeć jej katolicką wiarę i narodowość. Aliści z podziwu godnym oporem umieli Polacy utrzymać jedno i drugie. Obecnie zaś, przetrwawszy prześladowania dłuższe niż wiek cały, Polska zawsze wierna (Polonia semper fidelis) okazuje większą żywotność niż kiedykolwiek (...). Niech będą nieskończone dzięki Panu, że weszła już nareszcie jutrzienka zmartwychwstania Polski! My najgorętsze składamy życzenia, aby Polska – odzyskawszy swoją pełną niezawisłość – mogła jak najrychlej w zespole państw zająć przynależne jej miejsce i dalej rozwijać swoją historię narodu cywilizowanego i chrześcijańskiego. (...)”* 5 sierpnia papież Benedykt XV poprosił episkopaty całego świata o modlitwę *„o zmiłowanie Boga nad nieszczęsną Polską”* a także o *„ocalenie Polski i zakończenie wszelkich wojen w Europie”*. Pisał wprost o potrzebie *„szturmu modłów do Boga za Polską”*. Biskupi polscy pisali w specjalnym liście do Ojca Świętego, że *„Jeżeli Polska ulegnie nawale bolszewickiej, klęska grozi całemu światu, nowy potop ją zaleje, potop mordów, nienawiści, pożogi, bezczeszczenia Krzyża”*. O modlitwę w intencji zwycięstwa nad bolszewikami zaapelowali do biskupów całego świata. Jednocześnie Episkopat napominał Polaków o ich powinnościach wobec Ojczyzny w tej trudnej chwili: *„Dajcież ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samym, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnymi się stańcie najdroższego daru wolności przez wasze poświęcenie się dla Polski”*. Zarządzono, że codziennie po Mszy Świętej wierni mieli odmawiać Litanię do Serca Pana Jezusa, a w piątki odnawiać akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu. 8 sierpnia 1920 roku wierni w Warszawie już trzeci dzień prowadzili modlitewną nowennę. Przez większą część dnia w kościołach stolicy odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu. O godzinie piątej po południu ze wszystkich kościołów ruszyły w kierunku Placu Zamkowego rozmodlone

procesje. O godzinie szóstej przy ołtarzu ustawionym w pobliżu Zamku Królewskiego odprawiono nabożeństwo błagalne przy relikwiach św. Andrzeja Boboli SJ (wówczas jeszcze błogosławionego), patrona Polski i bł. Władysława z Gielniowa OFM, patrona Warszawy, Królestwa Polskiego i Litwy. Niezwykle energicznie działał ks. kardynał Kakowski. Apelował do kapłanów archidiecezji warszawskiej, by niezwłocznie zgłaszali się do pełnienia funkcji kapelanów wojskowych. Współpracował z władzami i starał się nawet podnosić na duchu Naczelnika Państwa: *„Doniesiono mi, że Piłsudski chce się ze mną widzieć przed wyjazdem na front. Udałem się do niego. (...) Upadek ducha żołnierza i oficerów przypisywał bezczynności kapelanów wojskowych. Kapelanów, dobrych kapelanów dla armii! – wołał – którzy by szli w szeregach razem z żołnierzem, w okopach podnosili go na duchu. Spełniłem życzenie Piłsudskiego i ogłosiłem wezwanie do duchowieństwa”*

W modłach polskiego duchowieństwa i ludności uczestniczył także ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, arcybiskup Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI. Abp Ratt został mianowany przez papieża wizytatorem apostolskim w Polsce i na Litwie już 25 kwietnia 1918 roku, kiedy jeszcze trwała I wojna światowa, a państwo polskie nie było uznawane na arenie międzynarodowej. Przy okazji nominacji na to odpowiedzialne stanowisko Benedykt XV pisał do swojego przedstawiciela: *„Nie bój się trudności – pójdziesz przecie do narodu, w którym Wiara święta pierwsze miejsce zajmuje, a on sam swą religijnością pierwsze zajmuje miejsce wśród narodów. Polonia semper fidelis – Polska zawsze wierna. Pójdziesz do Narodu-Męczennika, który za wiarę i wolność tyle krwi przelał, a oto dziś wstaje z grobu do nowego życia i choć jeszcze ma na sobie śmiertelne powijaki, już nie jest w grobie.”* Posługę na polskiej ziemi nowy wizytator apostolski od pielgrzymki na Jasną Górę w dniu 15 lipca 1918 roku, co w kontekście późniejszych wydarzeń nabiera pewnej rangi znaku i symbolu. Kiedy odradzało się państwo polskie, abp Ratti walnie przyczynił się do utworzenia Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. W lutym 1919 roku przekazał premierowi Ignacemu Paderewskiemu w imieniu Stolicy Apostolskiej formalne uznanie wskrzeszonego państwa polskiego i jego rządu. Ale najmocniej zapisała się w pamięci Polaków postawa bohaterskiego nuncjusza w gorących dniach sierpnia 1920 roku. Kiedy wszyscy dyplomaci przebywający w Polsce wyjechali z Warszawy, spodziewając się rychłego upadku miasta, jedynie abp Ratti i przedstawiciel dyplomatyczny Turcji pozostali w stolicy. Mimo zakazu ze strony papieża, nuncjusz za zgodą ministra spraw zagranicznych, księcia Eustachego Sapiehy pozostał w mieście 15 sierpnia, w rozstrzygającym momencie bitwy. Tak opisywał postawę nuncjusza Dominikanin, o. Theissling OP: *„Byłem w Warszawie w tym czasie, kiedy hordy bolszewickie miały spaść na stolicę Polski. Wszyscy byli przerażeni, ciało dyplomatyczne gotowało się do wyjazdu. Udałem się do abp. Rattiego. Byłem oszołomiony jego spokojem. – Wszyscy wyjeżdżają – rzekłem. – Ja zostaję – odparł niewzruszony. A gdy z tego powodu wyraziłem zdziwienie dodał spokojnie: – Doskonale zdaję sobie sprawę z powagi sytuacji, ale dziś rano przy ofierze mszy świętej poświęciłem życie Bogu. Przygotowany jestem na wszystko.”* Za przykładem nuncjusza poszła ludność Warszawy. Generał Maxime Weygand wspominał: *„W kościołach, o każdej godzinie dnia, można było widzieć mężczyzn i kobiety zanurzonych w zapamiętałej modlitwie; to jest właściwe słowo do określenia ich postawy i wyrazu ich twarzy. Wielu pomiędzy nimi, przechodząc przed ołtarzem, kładło się krzyżem na*

*posadzce i błagało w kompletnym samozapomnieniu Tego, co może wszystko. Nigdy nie widziałem ludzi tak modlących się jak w Warszawie.”*

Ze szturmem modlitewnym złączyła się mobilizacja polskiego społeczeństwa w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Episkopat utworzył w parafiach komitety opieki na rodzinami żołnierzy walczących na froncie. Księża i zakonnicy wzywali do przestrzegania zarządzeń władz wojskowych i rządu, oraz do ofiarowania funduszy na cele obrony państwa. 7 sierpnia 1920 roku ks. Prymas Kakowski wydał zdecydowaną odezwę do całego narodu: *„Nadeszła chwila, kiedy cały naród, a w szczególności m. st. Warszawy, ma zdobyć się na siłę, aby odeprzeć najeźdźców i spełnić święty względem ojczyzny obowiązek. W tym celu tymczasowa Rada Obrony Miasta wzywa do stworzenia batalionów ochotniczych, do których winien stanąć każdy, kto zdolny unieść broń. Kogo na siły nie stać, niech śpieszy do drużyn, które pracują około kopania okopów.”* Apele rządu, sztabu i Episkopatu odniosły skutek. Już 1 lipca Sejm powołał Radę Obrony Państwa, a 24 lipca powstał koalicyjny Rząd Obrony Narodowej. Odłożono na stronę sejmowe spory partii politycznych. Powstał Inspektorat Armii Ochotniczej kierowany przez generała Hallera. Niedługo potem do wojska zgłosiło się prawie 100 tysięcy ochotników. Najwięcej pośród nich było ludzi młodych, niekiedy nawet niepełnoletnich. Tłumnie zgłaszała się młodzież gimnazjalna, harcerze, studenci, młodzi czeladnicy. W krótkim czasie liczebność wojska zwiększyła się z 600 tysięcy do 900 tys. żołnierzy. Kobiety polskie zgłaszały się do służb pomocniczych i utworzyły Legię Kobiet. Ofiarnie opiekowały się rannymi w szpitalach i dbały o zaopatrzenie żołnierzy w żywność. Władze Warszawy zorganizowały specjalną Straż Obywatelską, pilnującą porządku w mieście. Różne organizacje i stowarzyszenia wspomagały wojsko w każdy możliwy sposób. Organizowano zbiórki żywności i odzieży dla wojska.

W momencie największego zagrożenia nastąpiła seria wydarzeń, które można uznać za wyraźne znaki działania Bożej Opatrzności. Jeszcze we wrześniu 1919 roku szyfry Armii Czerwonej zostały złamane przez polskiego kryptologa, pułkownika Jana Kowalewskiego. Dzięki temu polski sztab na bieżąco otrzymywał z nasłuchu radiowego informacje o planach i ruchach wojsk bolszewickich. 13 sierpnia polscy kryptolodzy przechwycili i odszyfrowali depeszę radiową skierowaną do sztabu bolszewickiej XVI Armii, zawierającą rozkaz uderzenia na Warszawę wraz z informacjami o planach nieprzyjaciela. Tego samego dnia miało miejsce jeszcze bardziej niezwykle i doniosłe w skutkach wydarzenie. W czasie boju pod Brześciem zginął dowódca Pułku Ochotniczego im. Stefana Batorego, major Wacław Drohojowski. Przy zwłokach poległego oficera bolszewicy znaleźli mapnik ze szczegółowymi mapami i rozkazem bojowym. Uznali jednak te dokumenty za dezinformację strony polskiej i wcale nie kierowali się ich zawartością podczas planowania operacji. Tym samym porzucili szansę dostosowania swoich działań do rzeczywistej sytuacji na froncie, poważnie zmniejszając swoje szanse na zwycięstwo. 15 sierpnia żołnierze 203 Kaliskiego Pułku Ułanów zdobyli w Ciechanowie sztab i radiostację IV Armii bolszewickiej. Dzięki temu rozkaz generała Tuchaczewskiego, polecający temu ugrupowaniu wykonanie taktycznego zwrotu i uderzenia na polską 5 Armię generała Sikorskiego w ogóle nie został wykonany. W efekcie silna 4 Armia bolszewicka w ogóle nie wzięła udziału w bitwie o Warszawę, idąc cały czas w kierunku dolnej Wisły. Przejęta przez Polaków radiostacja nadawała ciągle przez dwie doby tekst *„Pisma Świętego”* (w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka

SJ), zakłócając komunikację między bolszewickimi armiami i sztabami. Nastąpiła seria błędów, pomyłek i aktów niesubordynacji w sowieckim dowództwie. Historycy wskazują, że błędy Tuchaczewskiego w planowaniu operacji i dowodzeniu wojskami, niedocenianie przeciwnika, jego arogancja i buta, oraz brak doświadczenia były istotnymi przyczynami klęski wojsk bolszewickich na przedpolu Warszawy w sierpniu 1920 roku. Te zadziwiające błędy nieprzyjaciela poprzedzające jego klęskę nasuwają nieodparcie na myśl słowa proroka Izajasza: „(...) *Opracujcie plan, a będzie udaremniony. Wydajcie rozkaz, a nie nabierze mocy, albowiem z nami Bóg. (...)*” (Iz 8, 10).

Ale najbardziej niezwykle i zadziwiające zdarzenia działy się na polu walki pod Warszawą. Już 13 sierpnia 1920 roku, ks. Ignacy Skorupka, kapelan 236 pułku piechoty Armii Ochotniczej (złożonego głównie z młodzieży akademickiej i gimnazjalnej) zapowiedział podczas odprawiania Mszy Świętej dla żołnierzy: „*Czekają nas jeszcze ciężkie ofiary, ale niedługo - bo piętnastego, w dzień Naszej Królowej, losy odwrócą się w naszą stronę*”. I rzeczywiście tak się stało. W czasie starcia pod Wólka Radzyńską bolszewicy nagle, bez widocznej przyczyny zaczęli uciekać z pola walki. Porzucali oddziały i bron i stanie ciężkiego szoku wpadali w ręce ścigających ich żołnierzy polskich. Relacje jeńców bolszewickich, którzy tego dnia dostali się do niewoli były jeszcze bardziej niezwykle. Relacjonowali oni, że „(...) *nie spodziewanie ujrzeli na ciemnym niebie ogromną, potężną i pełną mocy kobiecą postać, od której biło światło. Nie był to ani duch ani zjawa! Bolszewicy wyraźnie widzieli Świętą Postać jako żywą osobę! Wokół Jej głowy jaśniała świetlista aureola, w jednej dłoni coś trzymała jakby tarczę, od której odbijały się wystrzeliwane w kierunku Polaków pociski, po czym powracały, by eksplodować na pozycjach atakującej armii! Wyraźnie widzieli, jak poły jej szerokiego, granatowego płaszcza unosiły się i falowały na wietrze, zasłaniając Warszawę. Grozę zjawiska potęgowała asysta Niebiańskiej Osoby. Towarzyszyły jej oddziały przerażających skrzydlatych, konnych rycerzy, zakutych w pobłyskujące mimo ciemności stalowe zbroje, pokryte lamparcimi skórami*.” Utrzymywali, że na niebie pojawiła się „*Matier Bożja*” (Богомáтерь, Матерь Божия), która przybyła, by z nimi walczyć. Co jeszcze ciekawsze, postaci NMP, tak podobnej do wizerunku Matki Bożej Łaskawej nie widzieli żołnierze polscy, ale tylko bolszewicy. O objawieniu Matki Bożej Łaskawej na polu bitwy mówił później ks. kardynał Kakowski: „*Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali znowu, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską. Jakże mogli strzelać do Matki Boskiej, która szła przeciwko nim*.” Dzisiejszego czytelnika tych relacji może zastanawiać fakt, że bolszewicy żołdacy, prowadzeni do boju przez czerwonych komisarzy ateści, rozpoznali w postaci widzianej na niebie Bogurodzicę. Nie należy jednak zapominać, że wielu z nich jeszcze kilka lat wcześniej, przed rewolucją bolszewicką było wierzącymi członkami rosyjskiego kościoła prawosławnego. Jeśli nawet część z nich od początku była niewierząca, to jednak musiała się stykać z różnymi przejawami kultu religijnego, zarówno czasie pokoju, jak i na wojnie. Warto dodać, że przedstawienia Matki Bożej (Богородица, Богомáтерь, Матерь Божия, Царица Небесная) bardzo często pojawiają się na prawosławnych ikonach. Tradycja wywodząca się jeszcze ze sztuki późno antycznej i bizantyjskiej, kazała przedstawiać Najświętszą Maryję Pannę w błękitnej lub granatowej szacie, a taką właśnie postać widzieli najeźdźcy w dniu 15 sierpnia i mogli ją bez problemu rozpoznać.

W jednej z najcięższych chwil w historii Polski ujawniło się w pełni działanie Boskiej Opatrzności. Nie ulega wątpliwości, że to Matka Boża Łaskawa zwyciężyła bolszewickich najeźdźców, którzy w popłochu uciekali z bitewnych pól pod Warszawą. Bitwa Warszawska, słusznie zwana cudem nad Wisłą była także efektem połączenia modlitwy i materialnych, fizycznych wysiłków polskiego społeczeństwa. Stała się realizacją jezuickiej dewizy autorstwa św. Ignacego Loyoli SJ: „*Tak Bogu ufaj, jakby całe powodzenie spraw zależało tylko od Boga, a nie od ciebie; tak jednak dokładaj wszelkich starań, jakbyś ty sam miał to wszystko zdziałać, a Bóg nic zgoła.*”

## **Literatura**

J. M. Bartnik SJ, E. J. P. Storożyńska, *Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą*, Warszawa, 2011.

H. Mierzwiński, *Wojna polsko-sowiecka 1919–1920*, Białą Podlaska, 1991.

G. Nowik, *Zanim złamano Enigmę. Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Warszawa, 2004.

W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, cz. 1. Londyn, 1956.

J. Szczepański, *Kontrowersje wokół Bitwy Warszawskiej 1920 roku*, „Mówią Wieki”. 8/2002.

L. Wyszczelski, *Bitwa na przedpolach Warszawy (13-25 sierpień 1920 r.) – fakty, mity, interpretacje*, „Szkice Podlaskie” 2001, z. 9.

L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 1–2, Warszawa, 2010.